



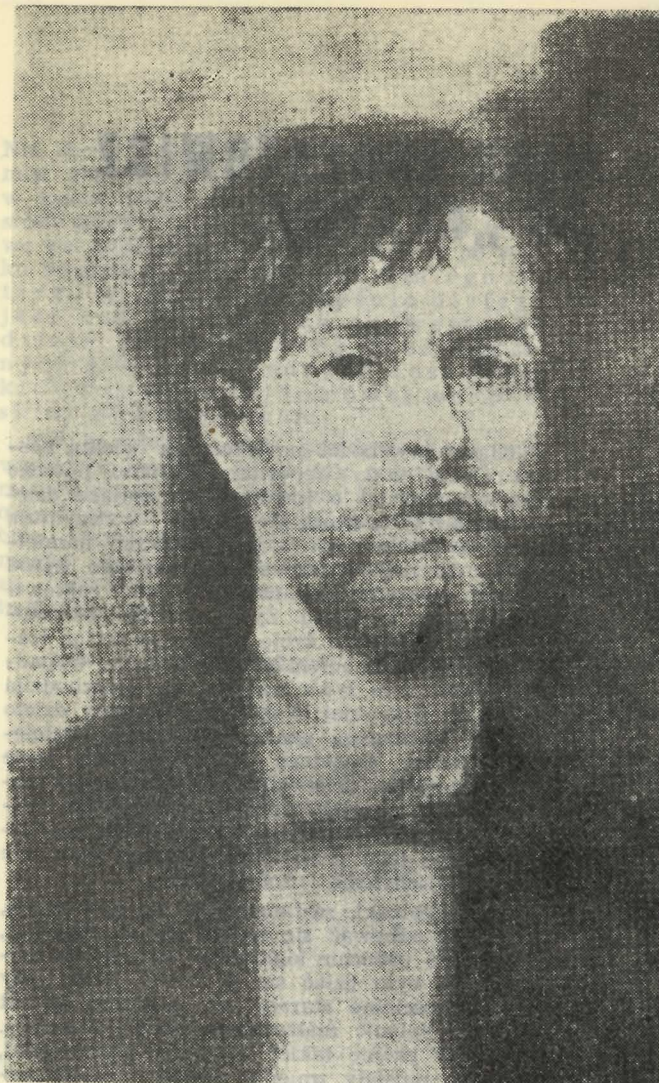
KLATWA



PAŃSTWOWY TEATR IM. J. OSTERWY W LUBLINIE

DYREKTOR I KIEROWNIK  
ARTYSTYCZNY

*Jerzy Torończyk*



*Stanisław Wyspiański — Autoportret*

FANATYZM, WE WSZYSTKICH SWOICH PÓ-  
STACIACH, KAŻE LUDZIOM MÓWIĆ WIELE  
RZECZY ABSURDALNYCH, JEŚLI NAWET NIE  
POPYCHA ICH DO ZBRODNI.

MARGRABINA DU DEFFAND

# JAN LORENTOWICZ O „KLĄTWIE“

„Klątwa“ wchodzi nareszcie na wielką scenę! Ubogi stały repertuar dramatu naszego zubożony został o piękne, wstrząsające dzieło, jedno z tych, które niewątpliwie wytrzymują wszelkie próby czasu i przejściowych namiętności... Od czasów Słowackiego zaginęło wśród naszych twórców scenicznych niemal całkowicie poczucie tragizmu. Życie, okrutne, straszliwe nasze codzienne życie przynosiło wciąż tragedie: rok 63, a potem przeróżne daty, wypadki i walki. I ta żywa tragedia nie przechodziła do sztuki teatralnej. Nagle otrzymujemy dzieło potężne nastrojem, genialne świetnym wcieleniem fatum greckiego w nowoczesne życie chrześcijańskie, doskonałe w budowie, jak żaden może z naszych wielkich arcytworów dramatycznych, nieporównane w stylizacji językowej, pełne tego przerażenia, którego teatr nie zna po Aischylosie i Sofoklesie...

P. Kotarbiński, zastanawiając się nad epoką, w której odbywać się mogła akcja „Klątwy“, doszedł do pozornie logicznego wniosku, że powinno to być dzieło z czasów XIII, „gdy władze kościelne starały się utrwalić celibat księży, wypłenić małżeństwo kleru“. Zapewne. Ale, przy próbie takiej precyzji historycznej, będą się musiały zmienić niektóre walory samej tragedii... Jeżeli ta legenda z okolic Tarnowa mówić ma wyraźnie o epoce spotkania się dwóch wiar, starej (pogańskiej) i nowej (chrześcijańsko-katolickiej), to osłabnąć by musiały niektóre fatalistyczne konieczności w utworze. Skoro konkubinaty księży zdarzały się często i spotykały go tylko kary kościelne, to lud, pomny dawnej wiary oraz przyrodzonych a powszechnych praw człowieka do własnej rodziny, nie mógł widzieć tak ciężkiego przewinienia w postępowaniu księdza, który żyje od szeregu lat z Młodą, ma z nią dwoje dzieci. „Silniejsze uczucia religijne średniowiecza“ nie wystarczą tu do wyjaśnienia zjawiska, o które Wyspiańskiemu chodziło. „Oś tragedii“ w takim właśnie wypadku nie byłaby zgola tragiczna...

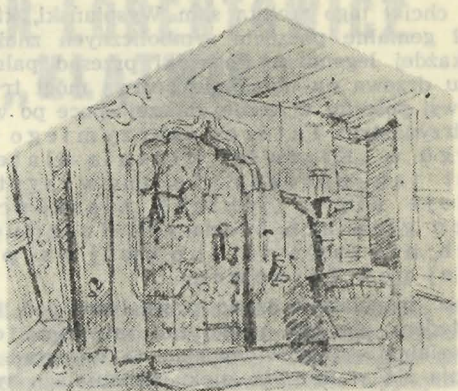
P. Kotarbiński słusznie zapisał „Klątwę“ do grupy legendowej w twórczości Wyspiańskiego, ale niesłusznie chce w cyfrach określić datę powstania legendy. Tego się uczynić nie da.

Nie chciał tego zresztą sam Wyspiański, który miał genialne poczucie symbolicznych znaków w każdej legendzie. Pogański przesąd palenia stosu drzewa na ubłaganie bóstwa mógł trwać we wsi polskiej w każdej dalszej epoce po wieku trzynastym. Interes olbrzymiego zatargu w „Klątwie“ właśnie dlatego jest tak potężny, że tu wszystko dzieje się w jakichś nieskończonych głębiach biednych dusz ludzkich, nie zaś w tej lub owej wsi polskiej pod Tarnowem...

Jest to właśnie dzieło przedziwne pod tym względem: geniusz poety tak przytłacza całą materialną stroną widowiska, że wszystko zamienia się w nim na znaki wspaniałego symbolu, nastrojającego dusze na najwyższe tony, niosące nieznaną w teatrze nowoczesnym grozę. Używanie realizmu historycznego będzie tu zupełną fikcją.

1910 — „DWADZIEŚCIA LAT TEATRU“





## UMARŁ WYSPIAŃSKI...

Czas był i godzina dopełniona! — Zapadła wielka, dostojna cisza. Hiobowa wieść leciała przez cały kraj, przez nasze serca. Najbardziej uderzyła w czeladź aktorską, której przypadł honor przekazywania jego myśli — całemu narodowi. Zjechali się więc z wszystkich trzech zaborów, by towarzyszyć Mu w ostatniej drodze. Kryptę kościoła Pijarów i rydwan ustroił na to pożegnanie — Frycz. Pochód żałobny ciągnął się przez całe miasto, ku Skalce. Tysiące, tysiące ludzi.

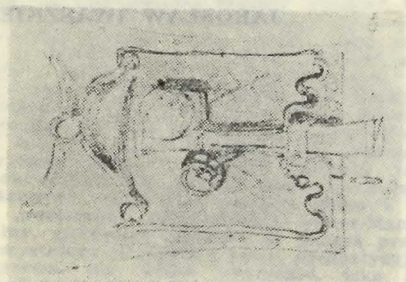
*Idą posepni,  
a grają im dzwony,  
ze wszystkich kościołów,  
a grają im dzwony żałobne...*

Ze wzgórza wawelskiego rozlegały się dźwięki królewskiego dzwonu,

*Głos leciał, polatał  
kołysał się górnice,  
wysoko, podchmurnie...*

W kilka dni później teatr uczcił zmarłego uroczystym wieczorem, skomponowanym w całości przez Grzymałę - Siedleckiego. Otwierał go „Tren na śmierć Wyspiańskiego“ napisany przez Leopolda Staffa. Potem Sol-ska i Wysocka odtworzyły scenę Kory i De-meter z „Nocy listopadowej“, na końcu da-liśmy „Warszawiankę“. Widownia przepel-niona ponad miarę publicznością krakowską i przybyszami z innych zaborów trwała w głębokim skupieniu. Scena odejścia Sta-rego Wiarusa sprawiła najsilniejsze wraże-nie. Na sali rozległy się szlochy. Nie były to jednak „Izy sobacze“ ani „żal spóźniony“. To Polska szczerze płakała ostatniego wieszca.

LUDWIK SOLSKI — WSPOMNIENIA



\* \* \*

Pamiętam jak dziś ten dzień, kiedy dowie-działem się o śmierci Wyspiańskiego. Szedłem z kolegą ulicą miasteczka, gdzieś na południo-wym krańcu Rosji, bardzo daleko od wszelkich centrów polskiego życia umysłowego. I kiedyś-my przechodzili koło domu znajomego — nagle otworzyło się okienko i pewna znajoma, ciotka Karola Szymanowskiego, wychyliła się ku nam: „Wiecie, wiecie, powiedziała, Wyspiański umarł!“ Zrobiło to na nas ogromne wrażenie. Pamiętam to uczucie żałoby i opuszczenia, jakiego dozna-łem potem dopiero po śmierci Żeromskiego.

Któż to był ten człowiek, którego śmierć tak szerokim echem odbiła się pomiędzy Polakami? O żadnym z poetów czy pisarzy tej epoki nie napisano tyle co o Wyspiańskim, a mimo to — a może właśnie dlatego, określenie jego wielko-ści, charakterystyka jego twórczości, jest wciąż jeszcze niedokonana. Wielostronność tej natury,

jej niezmiernie bogactwo może jest częściowo przyczyną tego zamętu, jaki w określeniach jego wartości panuje. Po czterdziestu latach wydaje się on nam jak jakaś góra ogromna, niekształtna, jednak bogata, przebogata w kopalnie pierwszorzędnych kruszców. Geniusz zaś jego najbardziej odczuwamy wiążąc go z epoką, senną i pogrążoną w marazmie, i ze środowiskiem małego Krakowa, środowiskiem, które stało się już nie tylko plotką, ale i legendą. Największą sprawą Wyspiańskiego jest pokonanie tej epoki i obudzenie tego środowiska...

W Wyspiańskim słusznie widzimy wielkiego budziela uspiętego naszego, zaczarowanego przez rozlicznych chochołów, społeczeństwa. „Dla niego również — powiada Antoni Potocki — jak dla tylu wielkich poprzedników, jak dla obecnego pokolenia, sztuka... stała się potrzebą tego apostolstwa woli przekształcającej świat...”

**JAROSŁAW IWASZKIEWICZ**

# MŁODOŚĆ W KRAKOWIE

## KÓŁKO

...Kiedy myśmy zakładali nasze Kółko Literackie, w Krakowie rezydowały jeszcze spore tuzy piśmiennictwa. Na Łobzowskiej brodaty posępny bard postępu i demokracji Asnyk; w efemerycznej gazecie Rogoszewskiej pracował przy biurku nieco melancholijny, bo stale walczący z nędzą, Bliźniński, autor cudownej i na złość stańczykom napisanej jednoaktowej „Dzikiej Różyczki”, która jest jakby ideową zapowiedzią... „Warszawianki” Wyspiańskiego. Na Zwierzyniecu mieszkał we dworku z przyjaciółką epuzer z epoki i z dworu Napoleona III, dawny magnat a utracjusz, zawsze zasapany Sarnecki redagował literacko-artystyczny „Świat” wcale wytwornie. Przy ul. Batorego rozbili swe namioty jeden z ziemian-skich „rozbitków” (Bliźnińskiego), Sewer-Maciejewski, jowialny, szlagoński rasowiec ze szczerą predylekcją do wszystkiego co młode i nowe. Sympatyzując z tymi trzema, my Kółko Literackie, jako antypodę i usymbolizowanie tego, co mamy zwalczać, mianowaliśmy czwartego z tych starców, tj. Michała Ba-luckiego, ulubieńca krakowskiej społeczności, mieszczucha, „mydlarza” i filistra, aczkolwiek z filistrami się przekomarzałego. Jako zaś naszych prekursorów uznaliśmy Rydla i Tetmajera, ceniąc w nich głównie nie liryków, ale autorów dramatycznych, debiutujących w stylu Maeterlinckowskim, gdyż Maeterlinck był dla nas wówczas alfą i omegą wszystkiego co nowe, zamorskie, przedziwne, delikatne, egzotyczne, nienaskie. Poza Maeterlinckiem entuzjazmowali się wówczas włoską Adą Negri, z „Morskali” Gorkim, no ale głównie, fanatycznie — co to zatajać — Niemcami, młodymi Niemcami, jedni Schnitzlerem, Hofmannstahlem, Bahrem, Altenbergiem, to znów Hauptmannem, Sudermannem, Hal-bem, Hartlebenem, no a generalnie oczywiście norweskim Germanem — Ibsenem, którego każdy z nas coś tam tłumaczył lub studiował.

O tym, że wyszła już gdzieś z druku jakaś „Legenda”, nikt z nas nie wiedział. I w ogóle nawet się nie przeczuwało tego, że Wyspiander literacko się balamuci i że może kiedyś zacząć rywalizację z takimi nowymi zdobywcami sceny, jak Zapolska, Rydel lub wreszcie autor fenomenalnego „Erosa i Psyche”. Uważało się go wyłącznie za malarza, i to jakiegoś nieco się „bakierującego”, schodzącego przed-wześnie na jakieś manowce i dziwactwa, za artystę, owszem, ale takiego, który w Paryżu poddał się z miejsca wpływom jakichś głównie plakaciarzy, afisz-erów, no i witrażystów. Z prac jego dotychczasowych znano się bardzo mało. Trochę „portraits” znanych panien w rodzinach Ciecchanowskich, Koczów, Unierzyskich, Gorzkowskich (panna Hanna), z powodu „zbrzydzenia” modeli z czasem podobno podar-tych i niszczonech, dalej te kartony, długie, witraż-owe, swego czasu na wystawie sztuk pięknych, popowieszane pogardliwie w klatce schodowej, —



STANISŁAW WYSPIAŃSKI

# KŁĄTWA

Tragedia

**KSIĄDZ**

*Zbigniew Roman*

**SOŁTYS**

*Lech Skolimowski*

**DZWONNIK**

*Andrzej Chmielarczyk*

**PAROBEK**

*Jerzy Smyk*

**PUSTELNIK**

*Włodzimierz Wiszniewski*

**MATKA**

*Eleonora Ossowska*

**MŁODA**

*Halina Przybylska*

**DZIEWKA**

*Teresa Lassota*

**CHÓR**

*Dorota Dworzyńska*

*Danuta Lipińska*

*Maria Orwid*

*Zofia Stefańska*

*Adela Zgrzybłowska*

*Tadeusz Bąk*

*Kazimierz Iwor*

*Kiemens Mielczarek*

*Marian Rułka*

*Jarostaw Skulski*

*Zdzisław Tobiasz*

**REŻYSERIA:**

**JAN ŚWIDERSKI**

**SCENOGRAFIA:**

**JANUSZ WARPECHOWSKI**

**ASYSTENT REŻYSERA:**

**ZBIGNIEW ROMAN**

OPRACOWANIE PROGRAMU:

*Maria Bechczyc-Rudnicka*

PROJEKT OKŁADKI:

*Janusz Warpechowski*

KIEROWNIK SCENY:

*Edward Klimek*

ŚWIATŁO:

*Bolesław Dziuba*

KIER. PRAC. KRAWIECKIEJ:

*Aniela Michońska*

PERUKI:

*Marian Marzycki*

REKWIZYTY:

*Stefan Żebrowski*

PRAC. MODELARSKA:

*Jadwiga Markowska*

PRZEDSTAWIENIE PROWADZI:

*Albin Chmura*

SUFLER:

*Maria Orwid*

PREMIERA 12.X.58 r.

i nie więcej. Kółko Literackie nie miało tedy racji nim się zajmować. Kółko miało swoją wielką lożę w Teatrze Nowym na drugim piętrze przy scenie i w pierwszych latach dyrekcji Pawlikowskiego zdecydowało swą protekcją o sukcesie lub klapie każdej premiery. Ponieważ zespół artystów był świetny, a na repertuar składały się ostatnie nowalie i wykwintności literackie wszystkich narodów, świetnie tłumaczone i doskonale inscenizowane, przeto Medyceusz Pawlikowski miał w nas najinteligentniejszą klakę, jaką można sobie wymaginać. Dopiero po jakimś czasie przygodnie po raz pierwszy powiedziałem się, że i Wyspiander coś tam sobie pisze...

Mieszkał wówczas (Wyspiański) przy ul. Poselskiej. Duży, miły pokój, „studio”, zawalony był tekami w kozłach, białymi stolami, półkami bibliotecznymi, stalugami, wiszącymi kartonami witrażów, stosami książek i zielników, tak że po prostu ruszać się tam nie było można, jakiś czas stała też i fisharmonia. Książek i wydawnictw francuskich ilustrowanych sporo. Już był wtedy nieco i do złomków i do „kraju rodzinnego” zrażony, a Kraków uważał za miejsce pobytowe, za „posielenie”, za zesłanie in partibus infidelium. Już miał za sobą całe pasmo zgrzyot; od Lwowa konflikt ze „Ślubami Jana Kazimierza” i afronty związane z Wystawą Krajową, od Warszawy rekurs z Zachęty i od Krakowa wskutek zatargu z OO. Franciszkanami i skandalicznej sprawy z malarzami Kościółka św. Krzyża, już mu robili niecne kawały. On dawał omal bezinteresownie z ofiarnością i egzaltacją swoją pracę, swoją wiedzę, swoje talenty, a oni mu to odrzucali, tamto eskamotowali, to znowu przeinaczali. Więc zionął i miotał się i z lubowaniem przysлуchiwał moim monologom Zolla czy Epimenidesa Kretyńczyka, rozpowiadającego o żywocie i obyczajach Kretyńczyków i tępiacego „philisterę omnipotens”. Na tym tle zawiązała się między nami w onych czasach miła zażyłość. Ponieważ Matejko też w ostatnich latach popadł w ostry przewlekły zatarg z Krakowem o to, że mimo jego protestu zwalono stare z XVI w. zabudowania szpitala św. Ducha, na to, żeby na tym miejscu postawić teatr Zawiejskiego, a więc Wyspiander z lubością i zamilowaniem cwtował często to, co na Kraków wygadywał w okresie zwady mały wzrostem mistrz, tytan pracy, a jego opiekun-protektor, mecenas. Szczególnym zachwytem przejęło go odesłanie przez Matejkę radzie miejskiej jakiejś buławy i dyplomu, który mu swego czasu ofiarowano. Zdaje się, że w ogóle uczeń całą swą psychikę, dumną, rogatą, nieugiętą, świadomie wzorował na mistrzu Matejce, mnie przeznaczając w Krakowie taką rolę, jaką odgrywał Till Eulenspiegel, „Sowizdrzał”, w słynnej powieści de Costera...

„CAFE SCHMIDT”

W owych to czasach mała falanga młodzieży literackiej i artystycznej, gotującej się do najścia, do wypadku z Krakowa na ... arenę, żyła. trzeba to wyznać, życiem dość rozwiązłym, sprośnym i waga-bundziarskim. Czytało się i studiowało, owszem, nieproporcjonalnie dużo i wszystko, co popadło w ręce, całe zwaly np. poważnej filozofii; ni stąd ni zowąd powstawały kultury Schopenhauera, Stirnera, no i oczywiście Nietzschego. Ci znowu łykali masowo Dostojewszczyznę i zatruli w sobie elan vital i energię. Byli tacy co się rzucali w literaturę... hiszpańską, a inni znowu liźnili coś z sanskrytu... cytowali „Upaniszady”, pysznili się „Visvamitram”, obkładali „Vedantami”, kochali w... „Sakuntali”. Ten odkrywał kopalnię cudów w „Rouge et noir” Stendhala, tamten godzinami rozpowiadał o Multatulim i Couperusie. Byli tacy, co rozmawiali niepokojącym stylem maeterlinckowskich Palomidesów, Aglavain, Selysette...

Zaczynało się apostołowanie prerafaelityzmu. Przy tym wszystkim atoli pozostawało jeszcze dużo czasu

**Z LISTU WYSPIAŃSKIEGO DO L. RYDLA  
PARYŻ, 5.IV 1894 ROKU**

*Jeżeli w Paryżu jest dla Ciebie obliczanie i opiewanie  
w następujący sposób:*

Jedzenie dziennie 4 franki.  
Toż jest trzy miesiące 360 fr.

Teatr dziennie 3 franki  
Toż jest trzy miesiące 270 fr.

Mieszkanie na trzy miesiące wynajęte 50 fr.

Światło per trzy miesiące wynajęte 12 fr.

Pranie per trzy miesiące wykonane 50 fr.

Woda i sprzątnięcie w całości wykonane 50 fr.

*A w tymże roku w Paryżu było omówienie 702 p.*

Pobyt w Paryżu jak dla Ciebie obliczam w sposób następujący: 1. jedzenie dziennie 4 franki daje przez trzy miesiące 360 fr. 2. teatr dziennie 3 franki daje przez trzy miesiące 270 fr. 3. mieszkanie na trzy miesiące wynajęte 50 fr.

na lunatyczne marnowania nocy po obskurnych knajpiskach i bumsach, no i na stałe wysiadanie cyganerii w jej pierwszym chronologicznie lokalu kawiarńskim, w protoplaście warszawskiej Ziemiańskiej, tj. u Schmidta. Była to nadrudawska „Caffe Tortoni” czy „Taverne du Pantheon”, na zbiegu Plant i ul. Szwedkiej, z małą oszkloną werandą. Kto tam nie był swego czasu!...

**KLASZTOREK**

Do Wyspiandra na Poselską zachodziło się wtedy, gdy się powzięło stanowczą i nieodwołalną decyzję „zerwania z tym życiem beżmyślnym”, z rują, porubstwem, opilstwem, przy stosunkowo minimalnym obżarstwie (bywało całymi okresami: jakka na twardo i kwaśnomlecz z czarnochlebem). Tam około niego unosiła się całkiem inna atmosfera, jakby klasztoru, cęła Fra Angelica czy Poverella z Asyżu, kwiatki, ptaszki, praca, upojenia ale czysto duchowe, — egzaltacje artystyczne. Trzeba się było wkuścić znów w łaski sporym „narcyzem” kwiatów. Gdy się bowiem wchodziło np. z malwami, nagietkami, z „pantofelkami Matki Boskiej”, z kiściami serdużek różowych, — twarz surowa za pukanie intruza rozpromieniała się cudownie. Nie trzeba zatajać, gdy się raz szczerze pisze, że te kwiaty niekiedy buchało się z ogrodu na Łobzowie, w nocnych wyprawach z komilitonami z cenacle'ów Szmidtowych. I wtedy nastawał okres czystości obyczajowej i czystej sztuce poświęcony. Rozkochoany w Grassecie, Wyspiander rysował kwiaty godzinami z pedanterią japońską. W kwiaty mógł wpatrywać się godzinami. Ogładało się albumy i wydawnictwa. Przepojony czcią i miłością dla sztuki francuskiej, godzinami objaśniał, jak nazywają się rozmaite architektoniczne szczególiki w katedrach francuskich. Puvis de Chavannes'a wielił wtedy jak Matejkę, któremu pozostał wierny. Chodziło się w one roku we trójkę z Parvim na długie, czasem dziko męczące, spacery: Tyniec, Przegorzaly, Skala Kmity, bliżej na Krzemionki (gdzie dziś park przepiękny a ongiś pustkowie z wspaniałym aspektem na Kraków). Godzinami na Skalce. Lektury rozmaitych dzieł przechodził najpierw ekstatycznie, by po jakimś czasie wpaść na dość bezwzględny krytycyzm i odsądzanie od wartości. Tak bywało z Matakowskim, z Witkiewiczem i z Askenazym, w którym jakiś czas zaczytywał się wprost z furją. Mam wrażenie, że w tych latach nosił się z myślą, aby w Polsce odegrać taką rolę, jak William Morris w Anglii, aczkolwiek od czasu do czasu znowu marzył głośno o roli „polskiego Wagnera” (...)

**ADOLF NOWACZYŃSKI — PAMFLETY**





# MAŁA KRONIKA ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI WYSPIAŃSKIEGO

1869. Urodził się w dn. 15 stycznia w Krakowie malarz i poeta Stanisław Wyspiański, syn rzeźbiarza Franciszka Wyspiańskiego.

1881. Wyspiański, uczeń III klasy gimnazjum Nowodworskiego (św. Anny) w Krakowie, zaczyna pasjonować się teatrem.

1887. Po uzyskaniu matury S. Wyspiański zapisuje się do krakowskiej szkoły Sztuk Pięknych. Jest uczniem Matejki, który oceniwszy jego zdolności powołał go do pomocy w pracach dekoracyjnych wnętrza kościoła Panny Marii w Krakowie.

1890. Siedmiomiesięczna podróż zagraniczna: Paryż — Monachium — Dreżno — Praga. Z 14 wieczorów w Monachium 9 spędził Wyspiański w teatrze. Uczęszcza przede wszystkim na przedstawienia szekspirowskie, poznaje opery Wagnera.

1891. Wyspiański otrzymuje stypendium malarskie i wyjeżdża w maju na pięć miesięcy do Paryża.

1893. Wyspiański wyjeżdża po raz wtóry do Paryża, aby opracować projekt witrażu lwowskiego, ale bardziej zaprzęta go teatr i książki. Wraca do kraju w grudniu.

1894. Od końca marca do sierpnia trzeci okres paryski. Lata paryskie wpłynęły zdecydowanie na ewolucję malarską Wyspiańskiego, a przez bogactwo doświadczeń teatralnych zaważyły również na formowaniu się jego indywidualności pisarskiej i teatralnej.

1897. Wyspiański zostaje zaproszony do powstałego w tym roku w Krakowie towarzystwa młodych artystów „Sztuka”.

1898. Stanisław Przybyszewski, obejmując redakcję tygodnika „Życie”, zaprasza St. Wyspiańskiego na kierownika artystycznego tego pisma. „Życie” grupowało młodych literatów, którym następnie nadano nazwę „Młodej Polski”. W tym samym roku na scenie krakowskiej (za dyrekcji T. Pawlikowskiego) odbyła się w dn. 26 listopada prapremiera „Warszawianki” z Ludwikiem Solskim w roli Starożytności.

1899. Na tej samej scenie z kolei premiera „Lelewele”.

1900. Poeta poślubił kobietę z ludu, Teofilę Spytkową, pochodzącą ze wsi Konary, z okolic Tarnowa.

1901. Zarówno „Warszawianka”, jak „Lelewele” zostały przyjęte przez krytykę raczej obojętnie. Sensacją okazało się dopiero „Wesele”, wystawione w dn. 16 marca (za dyrekcji Kotarbińskiego).

1903. W dn. 28.II. premiera „Wyzwolenia”. Popularność Wyspiańskiego umocni ostatecznie swoimi występami Helena Modrzejewska, która w dn. 21.I. wystąpi w roli Marii w „Warszawiance”, by z kolei 25.IV. odtwarzać rolę tytułową na premierze „Protesilasa i Laodamii”. 7 maja wejdzie na scenę „Bolesław Śmiały” (za dyrekcji Solskiego).

1904. Wyspiański zostaje profesorem sztuki stosowanej w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

1905. Nagroda malarska Akademii Umiejętności (za pejzaże z kopcem Kościuszki). Towarzystwo Polskiej Sztuki Stosowanej przyznaje Wyspiańskiemu wyróżnienie, jako artystę, „który drukarstwo współczesne polskie pchnął na tory prawdziwej sztuki”. Wyspiański, wybrany w czerwcu radnym miejskim Krakowa, dąży do utworzenia przy magistracie „Rady Artystycznej”, która by czuwała nad pięknnością miasta.

1906. W Warszawie, w teatrze założonym w wielkiej sali Filharmonii, odbyła się w dn. 12 maja premiera „Wesela”, ale tak okrojonego przez cenzurę, że właściwie można mówić o przedstawieniu fragmentów.

1907. Wchodzi na scenę krakowską „Cyd” Corneille’a w parafrazie Wyspiańskiego. Inne utwory dramatyczne ukazują się w teatrze dopiero po śmierci poety, który zmarł w Krakowie w dn. 28 listopada 1907 r.

1909. W teatrze łódzkim, w dn. 23 października, wystawiono po raz pierwszy „Klątwę”, w reżyserii Zelterowicza i Mielewskiego. (W druku sztuka ukazała się w r. 1899)

1910. „Klątwa wejdzie na scenę warszawską w dn. 22.III (Teatr Wielki).

## DATA OPUBLIKOWANIA NIEKTÓRYCH UTWORÓW WYSPIAŃSKIEGO NIE WYMNIENIONYCH W POWYŻSZEJ KRONICE

„Legenda” (1897), „Meleager” (1898), „Kazimierz Wielki” (poemat), „Legion” (1900), Inscenizacja „Dziadów” Mickiewicza (1901), „Piast” (poemat — 1903), „Henryk Pobożny” (poemat), „Achilleis” (1903), „Akropolis”, „Noc listopadowa” (1904), studium o „Hamlecie” Szekspira (1905), „Powrót Odysa”, „Samuel Zborowski” (1907), „Sędziowie” (1909, pisał w 1900).



R Y S U N K I  
W PROGRAMIE  
ZE SZKICOWNIKA  
ST. WYSPIAŃSKIEGO



800